POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 23 października 1927 r. Nr. 40.

GAZETA MAZURSKA.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

W Panu.

Do Efezów 6, 1.

To wyrażenie lub jemu podobne stale powtarza się w tym ustępie listu apostolskiego; wskazuje ono, na czem polega szczęśliwe i prawidłowe życie rodzinne. Stosunki między członkami jednej rodziny powinny być uświęcone i ożywione obecnością niewidzialną Tego, który powiedział: „Oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". (Ew. Mateusza 28, 20). Niech małżonkowie, miłując się w Chrystusie, zakładają swe ognisko domowe; niech dzieci wychowują w Chrystusie, a one niech będą uległe swym rodzicom; niech w Chrystusie zgoda panuje wśród rodzeństwa; niech w Chrystusie panowie i słudzy żyjąc obok siebie, starają się być pomocnymi jedni drugim, pomnąc o należnem uszanowaniu i poświęceniu. Gdyby Chrystus był zawsze i wszędzie obecnym, znikłyby niemiłe starcia, zgoda ustaliłaby się i wszyscy członkowie rodziny pracowaliby dla dobra ogółu i każdego z osobna. Wielki malarz Hoffmann przedstawił na jednym ze swych obrazów Pana Jezusa, uświęcającego Swoją obecnością zajście rodzinne. Oby to wzniosłe pojęcie życia rodzinnego osiągnięte zostało w każdym domu chrześcijańskim.

Rolnictwo w Norwegji i Danji.

(Kartki z podróży po państwach północnych).

Podajemy w streszczeniu listy z podróży do Norwegji i Danji pióra inż. roln. K. Rotkela. Listy te dotyczą stanu rolnictwa w krajach skandynawskich.

Rolnictwo norweskie znajduje się w nadzwyczajnie trudnych warunkach, poprostu nie opłaca się; wielkie ilości zbóż chlebowych, grochu i t. p. są sprowadzane z zagranicy po cenie niższej, niż wynoszą koszta wyprodukowania ich w Norwegji. Corocznie władze państwowe regulują ceny zbóż wewnątrz kraju, wyznaczając w październiku ceny sprzedażne. Nasuwa się myśl, dlaczego zboże z Polski nie trafia bezpośrednio do Norwegji, a za pośrednictwem sąsiadów?

Cukrowni Norwegja nie posiada zupełnie, gorzelni tylko cztery, za to wiele tartaków, fabryk celulozy, masy papierowej, posiada browary i przetwórstwo rumbarbaru na wina owocowe. Do roku bieżącego Norwegja była krajem suchym, obecnie prąd antyalkoholowy został zachowany i zakaz sprzedaży alkoholu zniesiony. Wegetacja roślin jest znacznie późniejsza od naszej, wiosenne siewy zaczynają się od 15 maja, żyto rośnie od września do sierpnia roku następnego. Jeżeli weźmiemy stosunek ziemi w Norwegji, to 80 procent stanowią lasy, 20 procent zaś rośliny uprawne, z których 60 procent stanowią ziemiopłody, 40 procent łąki. Wielkość gospodarstw rolnych wynosi średnio 20—30 hektarów, gospodarstwa 100 hektarowe zaliczają się już do wielkich; gospodarstw 400 hektarowych jest niewiele. Płace robotników rolnych są wysokie, mieszkania mają porządne. Za mieszkanie jednak, jak za deputat, robotnik płaci pracodawcy i to dość słono. Dzień roboczy w rolnictwie trwa 10 godzin, w przemyśle 8 godzin. Poza tem prowadzenie gospodarstwa rolnego nastręcza trudności tak ze względów klimatycznych, jak i terenowych. Siano suszy się na płotach, przenośnych, złożonych z żerdzi i czterech kondygnacji drutu. Nic w tem dziwnego, o ile zważyć, że np. w roku bieżącym w czerwcu były tylko dwa dni pogodne, a reszta słota.

Przechodząc do stosunków hodowlanych, da się stwierdzić, ustalony od lat 200-tu, typ konia, a raczej dwa typy. Pierwszy typ, to koń kary, ciężki, o szerokich krzyżach i mocno owłosionych nogach, to typ wschodnio norweski. Drugi typ, zachodni, to typ lżejszy, przypominający kuca mierzyna, mocno związany, bulany konik. Z widzianych typów krów najczęściej spotykaliśmy czerwone bydło bezrogie, zwane Red-poll, pozatem podobne do naszych białogrzbietów bydło Telemark'u, Lyngdal'e, Roros'y i inne. Świnie norweskie klapouche o wydłużonym ryju są krzyżowane z rasą dużą białą angielską, przez co charakterystyczne ich cechy matowieją. Z owiec hodują głównie Chewioty, poza tem kilka gatunków kóz. Psów widzieliśmy dwa gatunki; szpice norweskie i Gordonsetery. W Norwegji konie zaprzęgają pojedyńczo, czy to do wozów, czy sani, zaprzęg przypomina rosyjski, brak tylko „dugi". Krowy doją dwukrotnie w ciągu dnia. W As średnia mleczność roczna wynosiła 3,000 litrów od sztuki. Ciekawie żywiony jest inwentarz, który wzamian makuchów, otrąb i t. p. znanych u nas pasz treściwych, otrzymuje mąkę z wielorybów, zawierającą 20 procent tłuszczu, lub ze śledzi, zawierającą 10 do 12 procent, lub też z dorszów, zawierającą 2 procent. Pytałem się, jak taka pasza smakuje koniom Otrzymałem odpowiedź, że początkowo jedzą niechętnie, później się jednak przyzwyczajają. Jedno stwierdzić muszę, że źle odżywionego konia czy krowy przez cały czas bytności w Norwegji nie widziałem. Ceny inwentarza bardzo wysokie (jak zresztą i wszystkiego), cena konia ca 1,100 koron, krowy 800 koron (jedna korona norweska=ca 2.30 zł.).

W miejscowości zwanej As, kilka szczegółów zwraca naszą uwagę, przedewszystkiem bardzo kosztowne, luksusowe budynki, następnie masa kwiatów i wielkość owoców malin, które dochodzą do niepraktykowanych u nas rozmiarów. Czy to pochodzi z ustalenia gatunku, czy z specjalnego nawożenia, nie udało mi się stwierdzić.

W Danji pod Roskilde zwiedziliśmy 150-hektarowy majątek, stanowiący własność p. L. C. Nielsena. Pokazują nam ładne okazy krów na pastwisku, pasące się na łańcuchach 6-metrowej długości; krowy doją dwukrotnie w czasie dnia w polu. Przed każdą krową stoi korytko z makuchem. By-

dło na pastwisku nie rwie się, trawy nie gniecie, a wygryza spokojnie równe półkola, czekając bądź na makuch, bądź na dojenie. Uprawy rolne wyglądają dobrze. Buraki cukrowe rokują ca 200 q. z morga (trzystuprętowego), siane były rzędowo co 50 ctm., a przerywane w rzędach co 25 ctm. Okazuje się według wyjaśnień gospodarza, że otrzymały te buraki po 150 klg. „Norgi" na morgę. Gospodarz kontent z buraków, skarży się jedynie na cenę za burak otrzymywaną, która wynosi 2 korowy za q. oraz zwrot kosztu przewozu do fabryki, a poza tem na potrącanie zanieczyszczeń buraka, które wynoszą od 8 do 60 procent. Oglądamy pszenicę, owies— dobre, ale nic nadzwyczajnego, o ile weźmiemy pod uwagę ziemię, na której rosną o dobroci prawie ogrodowej. W całej Zelandji ziemie są dobre. Jutlandja zaś posiada ziemie lżejsze, piaszczyste. Następnie zwiedzamy 150-hektarowy majątek śp. M. W. Handsena, przewodniczącego miejscowego Związku włościańskiego (Bauerverein). Majątek w dużej kulturze, konsumencja nawozów sztucznych na hektar: azotu 44 kilogramów, fosforu 127 kilogramów, potasu 29 kilogramów. Azot dawany zostaje w nawozach: 60 procent „Norgą", 28 procent saletrą chilijską i 12 procent nawozami amonowemi. Fosfor pokrywa superfosfatem, potas 37 procent solą potasową. Srednie opady roczne ma Danja 600 mm., dzięki czemu pastwiska mogą wypasać 5-cio i 6-ciokrotnie w roku. Srednia temperatura zimowa Danji jest ca 2^{0}, dzięki czemu nie potrzebują stawiać solidnych budynków, a po zatem mają najrozmaitsze ułatwienia w pracy rolniczej. Naprzykład produkcja nasion buraczanych odbywa się w ten sposób: w sierpniu siane rzędowo nasienie zostawia się na zimę w gruncie, gdzie doznaje naturalnej atmosferycznej przerywki i bez wyjmowania i przesadzania rośnie do sierpnia roku następnego dając nasiona do zbioru. W ten sposób cała masa pracy tak przy kopaniu jednorocznych korzeni, ich przechowania, powtórnem sadzeniu i przerywce odpada, dzięki czemu produkcja nasion buraczanych winna być znacznie tańsza w Danji, niż u nas (reguluje to wprawdzie wartość walut krajowych). Majątek p. Hansena na 150 hektarów roli trzyma 450 sztuk trzody, 70 krów, 70 sztuk młodzieży, 14 koni i Fordsona, którego prowadzi jego 13-letni syn. Pozatem ma młyn i piekarnię. Budynki wszystkie, nie wyłączając małego dworku, kryte słomą. Na zakończenie zwiedzamy doskonale urządzoną mleczarnię, poczem zbieramy się w powrotną drogę do kraju.

R. N.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. 7-o procentowa pożyczka została pokryta w kilka godzin po jej ogłoszeniu. Pożyczka wogóle nietylko w Polsce, ale i w innych państwach cieszy się wielkiem powodzeniem.

— Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odroczona sesja Sejmu i Senatu została zamknięta.

— Rząd litewski zamknął wszystkie polskie szkoły, a nauczycieli polskich osadził w obozach tak zwanych „koncentracyjnych" pod pozorem uprawiania przez nich szpiegostwa na rzecz Polski. Obłudny ten krok podyktowany był chęcią zniszczenia polskiego szkolnictwa i polskiego nauczycielstwa, jako podpory narodowych uczuć Polaków zamieszkałych w państwie litewskiem. Krok ten rządu Waldemarasa nastąpił po odwiedzinach jego w Berlinie, sądzić zatem wypada, że podżegaczem są Niemcy, którym bardzo na tem zależy, aby „stan wojny" z Polską, jak głosi Litwa, był podtrzymany nadal. Niemcy sądzą, że uda im się porozumieć z Polską co do podziału Litwy kosztem Pomorza. Żaden rząd polski na to nie pójdzie. Malutka Litwa, wielkości jednego naszego województwa, usiłuje Polskę wciągnąć w jakąś awanturę. Rząd polski na ostatnie niesłuszne rozporządzenie Litwy odpowiedział „odwetem", a więc takiem samem rozporządzeniem, dotyczącem szkół litewskich i nauczycielstwa litewskiego w Polsce, a niezależnie od tego Minister Spraw Zagranicznych Zaleski pojechał do Paryża, aby skłonić państwa, które podpisały nasze granice, do zwrócenia uwagi rządowi kowieńskiemu, jakie następstwa pociągnie dziecinna jego zabawa w „wojnę" z Polską. Oczywiście o prawdziwej wojnie z Litwą niema wcale mowy.

4)

Moje wspomnienia z wojska.

(Dokończenie).

Na drugi dzień rano zebrali się znów goście, ustawili się parami i szli do Odrzywołu do kościoła na ślub. Na przedzie szła panna młoda z drużbami, za nią pan młody z druchnami, a dalej inna młodzież. Na czele kroczyła muzyka i dużo dzieci, które podskakując, wesoło śpiewały. Panna młoda i inne dziewczęta niosły duże bukiety kwiatów, ubrane w stroje ludowe. Po powrocie z kościoła rozpoczęło się wesele. Kawalerzy w butach z cholewami, spodnie przepasane kolorowym pasem, obcisła kamizelka, nakryci kapotą. Dziewczęta boso, w fałdzistych sukniach i obcisłych sznurówkach, we włosach kokarda ze wstążki. Jeśli której nogi się zakurzyły, to omyła w strumyku i poszła do domu weselnego. Młodzian, towarzysząc jednej pannie, był widocznie w dobrym humorze, bo tak sobie zaśpiewał: „Parobecek ci ja, a kej se popije, matkę hycę za nóski, a córkę za syję". Że była pogoda i ciepło, więc wszyscy tańczyli w ogrodzie i śpiewali piękne pieśni. Może tam jest jeszcze wiele pięknych zwyczajów, ale brak czasu nie pozwolił mi dłużej pozostać w tym gościnnym domu.

Dziewczęta same tkają sobie materjały na suknie, a chodzi o to, aby kolory były gustownie dobrane i odrębne od innych. Ludzie tam są pełni energji, zawsze chętni do zabawy, ale i do pracy nie leniwi. Wieczorem żołnierze grali, a dziewczęta wesoło tańczyły same, albo też z chłopakami. —

Wreszcie ruszyliśmy w stronę Nowego Miasta, zmęczeni trochę, ale pełni humoru, bo w wojsku zawsze wesoło. „Chociaż do Warszawy mamy długą drogę, ale przejdziem migiem, byle tylko w nogę". Nowe Miasto leży po prawej stronie Pilicy. Ma dużo sadów, piękny rynek i plac na targowisko za miastem. Ludzie tu byli mniej gościnni, niż w Wysokinie, bo jeden gospodarz odmówił nam noclegu w stodole. Był to jakiś handlarz warzywem, które wywoził do Tomaszowa. Jeszcze 42 kilometry mamy do przebycia, bo aż w Tomaszowie siadamy do pociągu.

O godzinie 6 rano ruszyliśmy do wsi Rzeczycy; było to dnia 8-go września. Dzień był pogodny i ciepły. Żołnierze biali od kurzu, a krople potu ściekały po plecach. Maszerowaliśmy cały dzień. Wieczorem ze śpiewem weszliśmy do Rzerzycy i tu zostaliśmy na nocleg. Wszędzie nas serdecznie witano, ale najmilej w tej wiosce. W niektórych wioskach drogo liczono za mleko i jaja, tu prawie darmo oddawano to, co żołnierz potrzebował do życia. Wieś ta podobna więcej do miasteczka, a gościnność tu czysto słowiańska.

Wczesnym rankiem ruszyliśmy w drogę do Tomaszowa. Po drodze wstąpiliśmy do Spały aby odwiedzić Pana Prezydenta Mościckiego, który tam przebywał. Okolica Spały prześliczna. Moc lasów sosnowych, jeżyn, jagód i grzybów. Osiedle to znajduje się wśród borów szumiących, polskich, odległe o 7 kilometrów od Tomaszowa. Tam Pan Prezydent wypoczywa, oddycha powietrzem i czerpie siły do pracy nad odbudową Ojczyzny.

Dnia 9 września około godziny 10 rano przemaszerowaliśmy przez Spałę. O jakie 3 metry od szosy stał Pan Prezydent i wesołem okiem spoglądał na żołnierzy, którzy, nie bacząc na ciężki i daleki marsz, z podniesionem czołem szli naprzód. Po przybyciu na stację do Tomaszowa rozeszła się wiadomość, że Pan Prezydent przysłał żołnierzom piwo, aby ochłodzili się po trudzie. Za kilka minut zajechało auto i cały nasz pułk wychylał ten chłodzący napój, życząc zdrowia P. Prezydentowi, aby długo żył i dobrze kierował sprawami kraju.

O Tomaszowie należy także wspomnieć, gdyż tam jest fabryka sztucznego jedwabiu, która zatrudnia 6,000 robotników. Miasto to leży nad Pilicą, otoczone sosnowemi laskami. Pięknym i bogatym krajem jest Polska — jest ona Matką dla swych obywateli, trzeba tylko, aby i ci ostatni kochali ją jako dobrą Matkę, a z pewnością zapanuje u nas zgoda i dobrobyt. *Antoni Sobiech* z Płośnicy.

Niemcy. Rozpoczął się strajk górniczy w kopalniach węgla brunatnego w całych Niemczech środkowych. Do strajku przystąpiło przeszło 80,000 robotników. Odezwę, wzywającą górników do strajku, podpisały socjalistyczne związki zawodowe górników, związki chrześcijańskie i tak zwane związki „Hirsch-Dunkerowskie“, następnie związek metalowców, związek robotników fabrycznych i centralny związek maszynistów i palaczy. Walka obecna będzie bardzo ciężka, gdyż właściciele kopalń przygotowali się do niej doskonale i posiadają duże sumy, zebrane na wypadek strajku. Jednakże walka ta, zdaniem berlińskiego socjalistycznego dziennika „Vorwaerts“, była dla robotników konieczną, ponieważ płace górników wynoszą obecnie od 3 marek 50 fen. do 5 mk. 60 fen. za 10 i pół do 12 godzin dziennej pracy.

RZECZY CIEKAWE.

Miła narzeczona. Jak donoszą dzienniki niemieckie, pewna młoda berlinka, będąca nauczycielką gimnastyki w kołach żeńskich, odbywała niedawno w towarzystwie swego narzeczonego przejażdżkę łodzią po jeziorze w Meklemburgji. Nagle zerwała się burza i fale uszkodziwszy łódź, groziły jej zatopieniem. Nauczycielka gimnastyki, zmierzywszy wprawnem okiem odległość od brzegu i stan łodzi, doszła do wniosku, że łódź nie dopłynie do brzegu pod ciężarem dwojga osób. Nie wiele więc myśląc, schwyciła silnemi ramionami narzeczonego i rzuciła go do jeziora, gdzie nieszczęśliwy utonął, sama zaś dopłynęła szczęśliwie do brzegu. Za czyn ten nieludzki stanęła przed sądem, sąd jednak uwolnił ją od winy i kary, uzasadniając swój wyrok tem, że oskarżona działała pod przymusem ocalenia własnego życia.

Niezwykły żółw. Polak, Henryk Bardzik, zawodowy rybak w Beach Hawen pod Nowym Jorkiem, złowił w sieć olbrzymiego żółwia, który ważył 1,400 funtów. Żółw ten jest jednym z najrzadszych okazów życia morskiego. Osobliwy ten olbrzym morski mierzył 8 stóp długości, 4 stopy szerokości, był 3 stopy i 6 cali gruby, a głowa jego miała 18 cali średnicy. Zarząd miejskiego akwarjum w Nowym Jorku, dowiedziawszy się o tej zdobyczy, zakupił natychmiast ten rzadki okaz, płacąc właścicielowi pokaźną sumę 2 tysiące dolarów.

Zwierzęta, które udają śmierć. Niektóre zwierzęta w razie niebezpieczeństwa udają śmierć. Lis ścigany, przewraca się, wyciąga łapy i leży nieruchomy, od czasu otwierając jedno oko. Dopiero upatrzywszy chwilę stosowną, umyka. Nieraz się zdarzało, że lis, uważany za zabitego i włożony w worek, uciekał po rozwiązaniu worka. Wśród owadów zauważono śmierć pozorną u bąka. Jesiotr złowiony, leży w sieci bez ruchu, okoń pływa na grzbiecie, jak martwy. Grzechotnik i jaszczurka amerykańska także udają śmierć.

Największe zwierzę. Niedawno odnaleziono w pokładach skalnych w stanie Wyoming szkielet największego zwierzęcia, jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Jest to szkielet brontosaurusa, gada od tysięcy lat wymarłego. Słowo „brontosaurus“ składa się właściwie z dwu wyrazów „Bronto“, co oznacza grzmot i „saurus“ jaszczurka. Brontosaurus był tak potężny, że kiedy stąpał, ziemia drżała a głos jego rozchodził się na kilka mil w średnicy; miał około 27 i pół m. długości, ważył prawdopodobnie 108,000 funtów. Waga odnalezionego niedawno skamieniałego szkieletu wynosi 36,000 funtów. Kości brontosaurusa są tak ciężkie, że człowiek nie może dźwignąć najmniejszej nawet kostki. O rozmiarach potwornego tego kolosa świadczy okoliczność, że w tułowiu jego zmieścić się może wygodnie 40 osób.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Otwarcie III-go kursu rolniczo-gospodarczego. W poniedziałek, dnia 17-go b.m., nastąpiło otwarcie III-go kursu rolniczo-gospodarczego w obecności Komitetu i kilku matek, przybyłych z córkami. Słowo wstępne wygłosił p. inspektor szkolny Klimosz, przedstawiając zadania i cele szkoły. P. redaktorka Emilja Sukertowa z polecenia Ministerstwa Rolnictwa wyraziła życzenie, ażeby uczenice pracowały pilnie i korzystały jak najwięcej, ażeby stały się dobremi obywatelkami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ażeby Polskę poznały i pokochały gorąco. Poznanie Polski umożliwi im prócz nauki wycieczka, która odbędzie się w czerwcu do Warszawy, Lwowa, Krakowa, do kopalni soli w Wieliczce i terenów naftowych. P. delegat Izby Rolniczej w Toruniu i inspektor Froń serdecznie i ciepło mówił o ukochaniu pracy, zachęcał dziewczęta do nauki i pracy. Na zakończenie p. Starosta Plackowski powitał nowy kurs, życząc mu powodzenia i dobrych rezultatów. Naukę rozpoczęto normalnie. Dziewczęta chętnie zabrały się do pracy.—Która z naszych Mazurek pragnie się zapisać, niech korzysta, bowiem jest jeszcze kilka miejsc wolnych.—Z wiosną roku przyszłego rozpocznie się przebudowa zabudowań w Malinowie na szkołę rolniczą. Przy szkole założona będzie hodowla drobiu na wielką skalę. Nauka trwać będzie 11 miesięcy. W Działdowie i nadal istnieć będzie kurs gospodarczy 6-io miesięczny.

— Ruch budowlany w Działdowie. Z radością patrzą mieszkańcy naszego miasta na świątynię ewangelicką, której odbudowa posunęła się tak daleko, że rozpoczęto już pracę około pokrycia dachówką. Wieża potężna, czworokątna, zdaleka już jest widoczna. Górna jej część będzie ośmioboczna, co doda wieży pewnej strzelistości. Budynek poczty przy ulicy Nowej niebawem stanie pod dachem. Wre też robota około przebudowy gmachu Szkoły Rzemieślniczej na wprost Hotelu Polskiego.

— Licencjonowanie ogierów. W dniu 11 października r. b. o godzinie 13-tej odbyła się w Działdowie na targowisku licencja ogierów pochodzących z powiatu działdowskiego. Przedstawiono ogółem 172 ogierów, z których Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna uznała 165 jako destrukty. Zalicencjonowane zostały do kategorji I. 2 ogiery, do kategorji II. 4 ogiery, do kategorji III. 1 ogier, i to: do kategorji I.: 2 ogiery p. Szczepańskiego z Białut, do kategorji II.: 1 ogier p. Dzierzykraj Morawskiego z Koszelewek, 1 ogier p. Stokolskiego z Gródek, 1 ogier p. Oelricha z Małej Turzy, 1 ogier p. Frankensteina z Księżegodworu, do kategorji III.: 1 ogier p. Karpińskiego z Wilamowa.

— Mąka tanieje. Młyn w Działdowie (własność p. B. Krenca) w ostatnim czasie przeprowadził gruntowną renowację i zaprowadził nowoczesne urządzenia, tak iż przedsiębiorstwo to obecnie jest w możności dostarczyć mąkę każdego gatunku, po cenach przystępnych. Dotychczas nasi piekarze sprowadzili mąkę z dalszych okolic, co spowodowało nietylko trudu ale i drożyznę chleba. W przyszłości jest to to zbyteczne, ponieważ nowoczesne urządzenia młyna działdowskiego dają gwarancję na dostarczenie mąki jaknajlepszej po cenach zbniżonych. Jak nas informuje p. Krenc obniżył cenę za mąkę o 2 zł. na centnarze, lub daje na wymianę 2 funty więcej jak dotychczas.

Odolanów. (Zaraza płucna). Pan Wojewoda poznański wydał 5 b. m. rozporządzenie o tłumieniu zarazy płucnej u bydła rogatego, które w miejsce dotychczasowych te samą kwestję regulujących przepisów obowiązywać będzie od dnia 15 października r. b. Odmiennie do dotychczasowych przepisów nakazuje nowe rozporządzenie, aby rzeźnie miejskie względne badacze mięsa oddawali zebrane przez nich marki uszne w styczniu każdego roku starostwom do zniszczenia. Pierwszy raz ma to nastąpić w styczniu 1928 r. za lata ubiegłe. Osobne ksiażki kontrolne dla bydła rogatego, które rzeźnicy i handlarze musieli dotąd prowadzić, upadają z dniem 14 października a pozostają jedynie ogólne książki kontrolne dla bydła, które handlarze winni byli prowadzić, na zasadzie przepisu wykonawczego pruskiego ministra rolnictwa z dnia 1 maja 1912 r. Rzeźnicy nie są tym przepisem objęci. Nowe rozporządzenie uchyla dotychczasowy obowiązek badania weterynarskiego bydła dobijanego lub padłego i obowiązek zgłaszania targowej władzy policyjnej odpędzonego z targowicy bydła rogatego oraz prowadzenia przez te władzę rejestru odpędzanego bydła. Są to najważniejsze zmiany, jakie nowe rozporządzenie zaprowadza.

— Rozbudowa stacji kolejowej. Dyrekcja Kolei Państwowych przystępuje do rozbudowy stacji kolejowej Sośnia przez wybudowanie dwóch domów mieszkalnych, ma-

gazynu i biura dla urzędu celnego i hali rewizyjnej. Przewidziane jest urządzenie 12 torów. Praca rozłożona jest na 2 lata.

Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Odolanowie. Z dniem 3 listopada 1927 r. rozpoczyna się w odolanowskiej Szkole Rolniczej nauka na obu kursach. Do podania o przyjęcie do Szkoły należy załączyć: 1) świadectwo urodzenia (metrykę), 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności. Do Szkoły przyjmuje się uczniów po skończeniu conajmniej 16 roku życia. Przy szkole jest urządzony internat, w którym uczniowie mogą zamieszkać bezpłatnie, przywożąc z sobą tylko pościel (siennik). Ponieważ w internacie są miejsca ograniczone, przeto reflektujący na miejsce winien podanie wnieść wcześniej, zaznaczając wyraźnie, że pragnąłby w internacie zamieszkać. Bliżej zamieszkali mogą dojeżdżać koleją na ulgowych biletach. Bliższe informacje udziela i podania przyjmuje Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Odolanowie.

Kotowskie. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Ostrowie dnia 6 b. m. wyrok Sądu Powiatowego w sprawie Fryderyka Schoena został uchylony z powodu przedawnienia sprawy. — W piątek dnia 14-go b. m. odprowadzili współbracia 70-letniego ojca, dziadka, wzorowego gospodarza i wieloletniego radcę sierot, ś. p. Karola Gąsiorka, na wieczny odpoczynek. Niech krew Jezusa Chrystusa zmyje jego grzechy, a Bóg da wieczny pokój.

Sulmierzyce. Aresztowane w Niemczech w dniu 19 sierpnia r. b. pod zarzutem szpiegostwa robotnice Helena Banasiewiczówna i Helena Mokwińska stąd powróciły 29 września do domu. Główna rozprawa odbyła się w Oleśnicy dnia 28 września, na której oskarżający prokurator wniósł o rok więzienia. Obrona natomiast udowodniła, że o szpiegostwie nie może tu być mowy, gdyż karteczki, które znaleziono u Mokwińskiej, nie umiała ona wypełnić, nie wiedziała w jakim celu miała ją wypełnić i nie miała za to otrzymać żadnego wynagrodzenia. Sąd podzielał te wywody i uniewinnił obie oskarżone, które natychmiast zwolniono z aresztu. Rozprawa wykazała, że jeden tutejszy obywatel narodowości niemieckiej udał się do pracodawcy oskarżonych i doniósł mu, że Mokwińska uprawia szpiegostwo i na skutek tego doniesienia spowodował pracowawca aresztowanie obu dziewcząt, które kilka tygodni niewinnie siedziały w więzieniu.

Serce Tadeusza Kościuszki. W ubiegłym tygodniu przywiezione zostało serce wielkiego wodza i bohatera, Tadeusza Kościuszki, ze Szwajcarji do Warszawy i złożone tymczasowo w kaplicy zamku królewskiego. Uroczystość odbyła się cicho, bez rozgłosu, lecz ze wszystkiemi honorami. Zwłoki Kościuszki spoczywają w grobach królewskich na Wawelu, serce pozostawało na wolnej ziemi Helwetów, powróciło dopiero do wolnej Polski. Jednocześnie przybywają do Polski cenne zbiory muzeum polskiego w Rapperswilu w Szwajcarji.

Z za kordonu.

Wyrób gazów trujących w Niemczech. W książce pod tytułem powyższym, autor jej, Gunther Reinmann, podaje ciekawe, wprost nawet sensacyjne szczegóły o wysiłkach czynionych przez „pokojowe" Niemcy w kierunku zaopatrzenia się w gazy trujące na przypadek wojny. Reinmann zapewnia, że Niemcy mogą wyrabiać gazy takie w ilościach nieskończenie większych, niż jakiekolwiek inne państwo i że trust niemieckich fabryk barwników posiada do wyrobu tych gazów tak doskonałe przyrządy, że nikt na świecie nie jest w możności współzawodniczyć z nim pod tym względem. Ciekawa jest przytem informacja autora, że trust przenosi obecnie najważniejsze swe fabryki z Ludwigshafen i z Leverkusen do miast Niemiec środkowych, gdzie będą bardziej zabezpieczone przed możliwemi w razie wojny napadami nieprzyjacielskich flot lotniczych. Wprawdzie od 1918 r. fabryki powyższe wyrabiają też na wielką skalę barwniki i środki lekarskie, nie mniej dokonywane są w nich bez przerwy badania nad środkami wojny chemicznej, to też w razie zatargu międzynarodowego mogą być natychmiast zamienione na olbrzymie wytwórnie gazów wszelkiego rodzaju.

Poradnik gospodarski.

O wychowywaniu źrebiąt. Wychowywanie źrebaków polega u nas zwykle na tem, ażeby były odpowiednio żywione, miały odpowiedni ruch i żeby pozostawały dużo na świeżem powietrzu. O pierwszym warunku gospodarze przeważnie pamiętają i starają się źrebięta odżywiać dostatecznie, dając im owies. Lepiej jednak dodawać do owsa 1/8 część otrąb pszennych, co ułatwia trawienie i działa zlekka przeczyszczająco; oprócz tego powinny mieć zawsze poddostatkiem dobre siano lub pastwisko. Co do pozostawiania młodzieży na powietrzu, to sprawa ta u nas nie wszędzie jest jednakowo traktowana; jedni trzymają źrebięta na okólnikach po parę godzin dziennie, drudzy trzymają je dłużej, wszyscy zaś obawiają się trzymać je na powietrzu w dnie chłodne i niepogodne i wtedy zamykają je w stajni, wskutek czego źrebaki się nie hartują, są skłonne do chorób i wyrastają wydelikacone, łatwo zapadające na zaziębienia i zołzy. Mylne jest zdanie, że gdy na dworze zimno i niepogoda, to źrebaki trzeba zapędzać do stajni. Właśnie przez to, że konia od samej młodości zbytnio przyzwyczajamy do ciepła i nie dajemy jego organizmowi możności zahartować się należycie, czynimy go słabym i mało odpornym na działanie powietrza. Na kresach wschodnich, gdzie wskutek wychowywania koni stale tylko na powietrzu, konie nie znają żadnych prawie zaziębień, są zdrowe, mocne i wytrzymałe na najgorsze niepogody i najgorsze warunki pracy. To więc należy mieć zawsze na uwadze i starać się również systemem tego rodzaju wychowania zaprowadzić i w Polsce. Wskazane jest przeto, a nawet pożądane i konieczne, ażeby system chowania źrebiąt w stajni porzucić, nie wydelikacać ich i, począwszy już od 2-go miesiąca życia, trzymać je na powietrzu podczas lżejszych mrozów jak i latem bez przerwy dniem i nocą, urządziwszy dla nich odpowiednie ogrodzenie przy samej stajni w ten sposób ażeby mogły w każdej chwili do niej wchodzić na pożywienie lub chwilowe schronienie.

Odpowiedź Redakcji.

P. Feliksowi Twor. w Pasiecznej. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Brakujące numery Gazety oraz „Pieśni Mazurskie" Rajki wysłaliśmy. Kalendarz na rok 1928 oraz „Mazurzy w Prusach Wschodnich" E. Sukertowej wyślemy w przyszłym tygodniu.

Wesoły kącik.

Rozmowa.

Policjant, słysząc jakieś podejrzane szmery w nocy, pyta:
— Kto tam?
— Mi.
— Co za my?
— Żydki.
— Wielu?
— Raz.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 21 października za dolar 8,86 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 21 października za 100 kilo: Pszenica kongresowa 48,75, pszenica pomorska 52,00, żyto kongresowe 39,35, jęczmień kongresowy browarny 41,25, owies kongresowy 38,00, otręby pszenne 25,50, jęczmień na kaszę 39,50 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna". Warszawa, Szpitalna 10.